

Dmitrów, Edmund

Spojrzenie na konferencję w Poczdamie po pięćdziesięciu latach w pracy wiedeńskiej Studiengruppe für Politik und Völkerrecht

Dzieje Najnowsze 32/2, 3-13

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Edmund Dmitrów

Warszawa

Spojrzenie na konferencję w Poczdamie po pięćdziesięciu latach w pracy wiedeńskiej Studiengruppe für Politik und Völkerrecht¹

Niemiecka Studiengruppe für Politik und Völkerrecht, związana ze Związkiem Wypędzonych (Bund der Vertriebenen), od ponad dwudziestu lat zajmowała się różnymi aspektami Układu Poczdamskiego, korzystając przy tym ze wsparcia finansowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RFN. Wydany przez nią w 1977 r. tom z wynikami pierwszego etapu badań poświęcony był historii oraz podstawowym kwestiom prawnym konferencji w Poczdamie. Tom drugi (1987 r.) traktował o problemach ogólnoniemieckich regulacji pokojowych i szczególnego statusu prawnego Berlina. Omawiany tu trzeci tom, zamykający serię, rozpatruje konferencję z punktu widzenia ładu pokojowego i europejskiego porządku prawnego, stworzonego na podstawie jej postanowienia.

Tematyka publikacji wybiega poza sprawy Europy. We wstępie poprzedzającym dziewięć opracowań podkreśla się historyczne znaczenie konferencji w kształtowaniu losów powojennej Europy, a także jej wpływ na historię krajów Dalekiego Wschodu. O wadze tematu przesądzać ma również aktualna funkcja polityczna postanowień z Poczdamu. Wprawdzie na płaszczyźnie prawnomiędzynarodowej ich miejsce zajęły nowe akty z lat 1990–1992, jednak Układ Poczdamski² pozostaje nadal, zdaniem autorów, ważnym elementem w politycznych argumentacjach, gdy idzie o sprawy powojennych Niemiec, przede wszystkim w „kwestii wypędzenia” ludności niemieckiej z krajów Europy Środkowowschodniej. Zjednoczenie Niemiec, rozpad bloku radzieckiego i samego ZSRR, zakończenie „zimnej wojny” — wszystko to pozwala spojrzeć na konferencję w Poczdamie z nowej perspektywy.

Przedmiotem opracowania są kwestie wykraczające poza płaszczyznę prawnomiędzynarodową, jak np. kultura, opinia publiczna czy świadomość społeczna w różnych krajach.

¹ *Das Potsdamer Abkommen III. Teil: Rückblick nach 50 Jahren*, herausgegeben von B. Meissner, D. Blumenwitz und G. Gornig, Völkerrechtliche Abhandlungen, Band 4/III. Teil, Wien 1996, ss. 243, Wilhelm Braumüller Universitäts-Verlagsbuchhandlung.

² Członkowie zespołu badawczego są zdania, że określenie Układ Poczdamski (Potsdamer Abkommen) jest nieścisłe, niepoprawne i nieuzasadnione. „Urzędowy komunikat o konferencji”, do którego przyłgnięto to określenie, zawierał według nich postanowienia w niejednakowym stopniu wiążące prawnie. Niektórzy z autorów twierdzą, że w ogóle nie był to układ w rozumieniu prawa międzynarodowego.

Niewątpliwie poszerza to pole dyskusji, zwłaszcza że w każdej z dziedzin autorzy prawnicy poruszają się z ogromnym zdecydowaniem.

Boris Meissner³ opisuje proces rodzenia się decyzji w sprawie ładu powojennego, zapoczątkowany na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie w październiku 1943 r. i podczas pierwszego spotkania przywódców Wielkiej Trójki w Teheranie. Autor rozwija pogląd, iż proces ten przebiegał niekorzystnie dla Zachodu, „a szczególnie dla Niemiec”. Po przypomnieniu uzgodnień w kwestii niemieckiej w postaci umów opracowanych przez Europejską Komisję Doradczą (European Advisory Commission — EAC) autor omawia postanowienia Układu Poczdamskiego w sprawie przyszłości Niemiec. W konkluzji powtarza znane twierdzenie, że na mocy tego układu nastąpiło jedynie przekazanie administracji, nie zaś odstąpienie Polsce obszarów na wschód od Odry–Nisy oraz Gdańska.

Według Meissnera, przymusowe wysiedlenia ludności niemieckiej były sprzeczne z prawem międzynarodowym w sprawie ochrony ludności cywilnej, określonym w Układzie Genewskim z 12 VIII 1949 r. Przywódcy zachodni nie wykorzystali możliwości, aby złagodzić fatalne dla Niemiec postanowienia, chociaż potem tłumaczyli się, że zostali oszukani przez Polaków i Rosjan co do sytuacji demograficznej na terenach nad Odrą — Nysą.

Otto Kimminich⁴ skupia uwagę na sprawie wysiedleń, dowodząc, iż twierdzenie, jakoby decyzję w tej kwestii podjęli przywódcy Wielkiej Trójki jest „historycznym kłamstwem”, wymyślonym przez Polaków i Czechów. Używając go jako koronnego argumentu państwa, które dokonały wypędzenia (*Vertreiberstaaten*), powoływały się ponadto na „miażdżąco oceniony przez naukę prawa międzynarodowego” precedens w postaci układu w Lozannie z 30 I 1923 r. w sprawie transferu ludności między Grecją i Turcją. Anglia i USA miały według Kimminicha dopuszczać jedynie „ograniczone przesiedlenia” i „selektywny transfer”: sprowadzony do minimum, prowadzony w określony sposób i pod międzynarodową kontrolą. Stanowisko to, pisze autor, pozostało nie zmienione do Poczdamu. Na koniec wojny żaden z zachodnich aliantów nie snuł planów wypędzenia, ani się z nimi nie zgadzał. W interpretacji Kimminicha poprzez fakt, iż w kluczowym dla omawianej kwestii art. XIII Układu Poczdamskiego trzy mocarstwa uznawały (*anerkennen*), że musi być przeprowadzony transfer (*Überführung*) niemieckiej ludności lub jej części, pozostającej w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech, nie zarządzono (*angeordnet*) wypędzenia Niemców z Europy Środkowowschodniej. Nie da się też z zapisu art. XIII wyprowadzić udzielenia zgody (*Billigung*) na prowadzone już wysiedlenia.

Kimminich oskarża przywódców mocarstw, iż nie dbając o los ludności niemieckiej z obszarów podlegających „przesunięciu” na korzyść Polski, zaakceptowali trwające już podczas konferencji poczdamskiej przymusowe wysiedlenia i przyjęli do wiadomości ujawnione plany polskie i czechosłowackie w tej kwestii. Amerykańskie i brytyjskie stanowisko, stwierdza autor, skłaniało się do akceptacji przesiedlenia Niemców, przede wszystkim z tych terenów, które miały być oddane Polsce. Dla Kimminicha „zasadnicze uznanie konieczności sprowadzenia” (*Rückführung*) niemieckiej mniejszości lub Niemców z odstąpionych obszarów do „szczątkowych Niemiec” (*Rest-Deutschland*) nie stoi w sprzeczności z twierdzeniem o braku zgody mocarstw zachodnich na wypędzenie, odrzucały bowiem one większe przesiedlenia. Akceptacja była przy tym, według Kimminicha, tylko pozorna, bo wyrażała się w „nie wiążących w sensie prawa międzynarodowego dokumentach” i „prawie zawsze” jedynie aby zapobiec

³ B. Meissner, *Die Potsdamer Konferenz*, s. 9–31.

⁴ O. Kimminich, *Potsdam und die Frage der Vertreibung. Folgen für Geschichte und Kultur Ost-Mitteleuropas*, s. 33–51.

(*Abwendung*) radykalniejszym polskim i czeskim planom wysiedlenia. To „zasadnicze odrzucanie” znalazło, co prawda, „nikłe odbicie” w Układzie Poczdańskim. Mocarstwa są więc współwinnymi, że nie zatrzymały trwających wysiedleń ani nie zapewniły kontroli ich humanitarnego przebiegu.

Artykuł Burkharda Schöbenera⁵ traktuje o tzw. procesach z Dachau (*Dachauer Prozesse*) — 119 procesach karnych, przeprowadzonych w latach 1945–1947 na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Dachau. Stało w nich przed amerykańskim sądem wojskowym 531 oskarżonych o zbrodnie wojenne. Autor szuka w tamtych doświadczeniach wskazówek na dzisiaj, związanych z planami postawienia przed międzynarodowym trybunałem przestępców wojennych z byłej Jugosławii i Ruandy. Osobliwością procesów z Dachau, dowodzi Schöbener, były liczne nieprawidłowości i uchybienia. Obejmowały one brak indywidualnego uzasadnienia wyroków amerykańskiego sądu wojennego. W badanych postępowaniach nie była przewidziana druga instancja sądowa, w postępowaniu rewizyjnym zaś brali udział prawnicy, którzy występowali już w tych samych sprawach jako obrońcy lub oskarżyciele. Stawiało to pod znakiem zapytania ich bezstronność. Generalnie Schöbener krytycznie ocenia poziom prawny omawianych procesów. Zarzuca im brak obiektywizmu, o czym miały przesądzać błędy proceduralne, braki w materiale dowodowym czy wreszcie brak kompetencji amerykańskich prawników. Zasadniczą przesłanką zarzucanej tendencyjności miał być fakt, iż w procesach dominowały polityczne motywy i cele, sąd wydawał wyrok nie tylko w kwestii indywidualnej winy, lecz osądzał polityczny system narodowego socjalizmu. Ważną rolę grały momenty psychologiczne: zwycięzcy próbowali legitymizować zwycięstwo również prawnie, zwyciężeni natomiast starali się zdyskredytować sądownictwo jako „jurysdykcję zwycięzców” (*Siegerjustiz*). W takim samym polu napięć, ocenia autor, toczył się proces norymberski.

Przedmiotem artykułu Bernharda Kempena⁶ są regulacje graniczne, podjęte na konferencji poczdamskiej oraz regulacje dotyczące spraw terytorialnych i zewnętrznych aspektów jedności niemieckiej, w trakcie zjednoczenia dwu państw niemieckich w 1990 r. Problem pierwszy (określony w rozdziale IX litera b: Polska granica zachodnia) jest rozpatrywany w powiązaniu z innymi dokumentami z rokowań, literaturą wspomnieniową, dotyczącą spotkania w Poczdamie i wcześniejszych konferencji Wielkiej Trójki. Na gruncie interpretacji układów z 1945 i 1990 r. Kempen odpowiada na pytanie, czy jakieś kwestie skutków wojny pozostają jeszcze otwarte. Regulacje graniczne — odpowiada autor — mają charakter ostatecznie wiążący prawnie, zamykają wszelkie kwestie terytorialne, także nie wymienione w traktacie. Układy z 1990 r. regulują sprawę wszelkich konsekwencji wojny, m.in. unieważniają wszelkie żądania reparacyjne czterech mocarstw. Kwestia niemiecka została dzięki nim zamknięta. Według autora układ jest wiążący dla państw trzecich, o ile nie narusza ich praw. Kompetencja czterech mocarstw w kwestii Niemiec dobiegła końca. Nie istnieje w tym zakresie żadna szczątkowa odpowiedzialność (*Rest-Verantwortlichkeit*). Niemcy i Polska mogłyby więc dokonać bez zgody Czwórki określonych zmian granicznych na drodze *peaceful change*, byleby nie powoływały się na wojenny lub przedwojenny stan posiadania. Niejasna pozostaje dla Kempena kwestia, czy regulacje z Polską powodują przejście suwerenności obszarów za

⁵ B. Schöbener, *Kriegsverbrecherprozesse vor amerikanischen Militärgerichten: die Dachauer Prozesse — Rechtshistorische Bestandaufnahme und Erkenntnisse für zukünftige Kriegsverbrecherprozesse*, s. 53–71. J. Schwarz, *Strukturen des europäischen Sicherheitssystems — 50 Jahre nach Potsdam*.

⁶ B. Kempen, *Potsdam und die deutsch-polnische Grenzregelung*, s. 73–89.

Odrą–Nysą, czy deklaratywnie stwierdzają zmiany dokonane już wcześniej. Otwarta pozostaje więc kwestia ich statusu prawnego w latach 1945–1990.

Brak wyjaśnienia, jaki akt prawny spowodował przejście terytorialnej suwerenności tych ziem i jak zdefiniować stan panujący przed wejściem w życie układu granicznego zjednoczonych Niemiec z Polską, nurtuje również Dietera Blumenwita⁷, choć głównym przedmiotem jego rozważań są postanowienia konferencji poczdamskiej, dotyczące granicy między ZSRR i Japonią, a zwłaszcza kwestia Wysp Kurylskich. Autor stawia sobie za cel porównanie regulacji terytorialnych po II wojnie światowej na Dalekim Wschodzie i w Europie Środkowej. Analiza dokumentów dyplomatycznych z lat 1943–1945, dokonana na tle sytuacji międzynarodowej, prowadzi go do konkluzji, iż rozwój historyczny w tak odległych od siebie regionach wykazywał „frapujące paralele”. Zdaniem Blumenwita, należy je widzieć w beztroście i naiwności zachodniej, a zwłaszcza amerykańskiej polityki w przełomowych momentach. Przede wszystkim jednak leżą one w ignorancji, arogancji i samowoli mocarstw, które doprowadziły do regulacji granicznych dzielących narody i historycznie ukształtowane obszary. Stworzyło to źródło konfliktów i uniemożliwiło ład pokojowy.

Gilbert Gornig⁸ przedstawia politykę Wielkiej Trójki wobec Chin i Korei, której wyrazem były m.in. ustalenia Deklaracji kairskiej z listopada 1943 r. oraz postanowienia zapadłe na znanych spotkaniach przywódców. Jak skonstatował „z przerażeniem” autor przy lekturze dokumentów z konferencji, przedstawiciele mocarstw, czy to decydując o podziale i pomniejszeniu Niemiec, czy też orzekając o losie Chin i Korei, „rzadko uświadamiali sobie”, że wpływają na los milionów ludzi.

Artykuł Jensa Hackera⁹ służyć ma przypomnieniu, w jaki sposób ZSRR i NRD interpretowały w okresie od 1944–1945 do 1989–1990 r. prawa czterech mocarstw w kwestii niemieckiej. Przede wszystkim autor zastanawia się, czy i jak dalece wschodni Berlin przyjął prawne i polityczne pozycje, od których Kreml odstąpił. Komentując politykę ZSRR z perspektywy Układu „2+4”, który wraz z wejściem w życie 15 III 1991 r. przyznał Niemcom po czterdziestu sześciu latach pełną suwerenność, autor zauważa, iż Michaił Gorbaczow winien był wdzięczność trzem mocarstwom zachodnim. Konsekwentnie broniły one bowiem praw i odpowiedzialności czterech mocarstw wobec Niemiec. Odwołując się do nich w momencie zjednoczenia, przywódcy radzieccy woleli zapomnieć o długotrwałych próbach swych poprzedników, aby podkopać, a przynajmniej zrelatywizować status czterech mocarstw w Niemczech i Berlinie.

Alexander Uschakow¹⁰ zajmuje się „reliktami Poczdamu” w stosunkach Niemiec z Polską i Rosją. Reliktami nazywa otwarte kwestie we wzajemnych stosunkach, czekające na oddzielne uregulowanie, a mianowicie sprawy majątkowe związane z wypędzeniem ludności niemieckiej, w odniesieniu do Rosji zaś — kwestię zwrotu niemieckich dóbr kultury. Polski stan terytorialny został na mocy układów „2+4” i polsko–niemieckiego układu granicznego uznany „tylko *ex nunc*”. Wszystkie inne kwestie, które są z tym powiązane, trwają przy statusie, jaki bez regulacji traktatowej wytworzył się po 1945 r.¹¹ Chodzi tu o środki podjęte przez polskie

⁷ D. Blumenwitz, *Potsdam und die russisch-japanische Grenzregelung*, s. 91–102.

⁸ Gilbert Gornig, *China und Korea als Gegenstand der Beratungen auf den Konferenzen von Kairo, Teheran, Jalta und Potsdam*, s. 103–134.

⁹ J. Hacker, *Die Interpretation der Drei- und Vier-Mächte-Beschlüsse über Deutschland von 1944/45 durch die UdSSR und DDR*, s. 135–153.

¹⁰ A. Uschakow, *Relikte von Potsdam im Verhältnis zu Polen und Rußland*, s. 155–179.

¹¹ Autor powołuje się tu na znane zastrzeżenie w listach wymienionych w związku z układem „sąsiedzkim” z 17 VII 1991 r.

państwo na szkodę ludności niemieckiej oraz ich konsekwencje. Uschakow odrzuca „nową polską doktrynę w kwestii wypędzenia”, zawartą jakoby w wypowiedziach ministrów spraw zagranicznych RP Krzysztofa Skubiszewskiego i Władysława Bartoszewskiego. Obok twierdzenia o wyłącznej odpowiedzialności mocarstw zwycięskich, pełniącego do tej pory przez cały czas kluczową rolę, autor odnajduje argument nowy — o braku suwerenności Polski po II wojnie. Oba argumenty są według Uschakowa nie do przyjęcia. Przyznaje on wprawdzie, że polityczne decyzje w kwestii wysiedleń zapadły jednak w Poczdamie, ale to Polska (i Czechosłowacja) wydały własne ustawy w sprawie wywłaszczenia i wypędzenia Niemców, gwałcąc obowiązujące międzynarodowe standardy. Właśnie do ich przestrzegania zobowiązywało, zdaniem autora, sformułowanie z Układu Poczdamskiego o uporządkowanym i humanitarnym sposobie realizacji transferów. Jako przykład owych standardów podaje Uschakow układ z Lozanny¹². Druga część artykułu poświęcona jest prezentacji niemieckich roszczeń w sprawie zwrotu przez ZSRR zawłaszczonych w wyniku wojny dóbr kultury niemieckiej.

Horst Glassl¹³ rozważa skutki konferencji poczdamskiej dla współczesnej „między-Europy” (*Zwischeneuropa*), czyli krajów leżących między linią Szczecin–Triest a zachodnią granicą „obszaru zwartego osadnictwa rosyjskiego”. Z rozstrzygnięć wówczas podjętych bierze według tego autora swój początek przynajmniej część „irracjonalnych lęków”, jakie narody tej strefy żywią wobec zjednoczonych Niemiec. Z dalszych wywodów wynika, iż „lęki” są wywołane przez fakt wypędzenia ludności niemieckiej oraz towarzyszących temu nieprawości. Autor porównuje brutalność tamtych wysiedleń z niedawnymi czystkami etnicznymi w Bośni i Hercegowinie. Najwięcej uwagi poświęca ocenie aktualnego stanu stosunków pomiędzy *Vertreiberstaaten* a Niemcami. Zdaje się on sądzić, że Polska i Czechy zostały niejako genetycznie obciążone przez akt wypędzenia. Na zadowalającą ocenę zasłużyły w opinii Glassla jedynie Węgry, gdyż zapewniły „przynajmniej symboliczne odszkodowanie”. Przedstawiciele Polski i Czech „wprawdzie oficjalnie wyrazili ubolewanie” i przyznali, że popełniono na ludności niemieckiej bezprawie, ale wykluczyli odszkodowanie za doznane straty. Nadal usprawiedliwia się tam przestępstwa popełniane przy wypędzaniu, wskazując na niemieckie potworności podczas II wojny. Powtarzane są „manipulacje historyczne” wytworzone przez komunistów. Nie został należycie doceniony fakt, że niemieccy politycy wielokrotnie prosili o wybaczenie za te nieprawości, które zostały popełnione w imieniu narodu niemieckiego, a ponadto próbowali powstałe szkody — za wyjątkiem ofiar w Czechach — w miarę możliwości „przynajmniej finansowo” zrekompensować.

Omawiając nastawienie Polski do sprawy wypędzenia, autor przypomina, iż na mocy układów z 1990 r. Niemcy musiały uznać granicę Odra–Nysa jako konsekwencję przegranej wojny i „straciły przez to 25% swego terytorium z 1937 r.” Jednakże w polsko–niemieckich stosunkach pozostały nie rozwiązane kwestie dotyczące wypędzenia niemieckiej ludności z terenów za Odrą–Nysą i z Polski, konfiskaty ich mienia i związanym z tym naruszeniem praw człowieka.

Autor krytykuje powoływanie się strony polskiej na decyzje aliantów. Twierdzi, iż w Polsce nadal zaprzeczają się naruszeniom praw człowieka podczas wypędzenia. Pisze też, że „polska nauka odkryła i osądziła nieludzkie i poniżające traktowanie niemieckich mieszkańców przez polskie władze”. Formułuje ocenę, iż „Ogólnie patrząc, wypędzenie Niemców staje się w Polsce obiektywniej i zgodniej z rzeczywistością traktowane, niż to miało miejsce przed

¹² Przypomnijmy, całkowicie zdyskredytowany przez O. Kimminicha.

¹³ H. Glassl, *Die Potsdamer Konferenz und das gegenwärtige Zwischeneuropa*, s. 181–194.

1989 r.”¹⁴ Z polskiej strony nie brakuje pojednawczych słów, ale — władze polskie „traktują restryktywnie” kwestię mniejszości niemieckiej w Polsce. Krytycznie ocenia też Glasl postawę polskiego Kościoła katolickiego, w którym zarówno w przeszłości¹⁵, jak i obecnie stwierdza „małą gotowość do pojednania”.

Generalna konkluzja dotycząca Polski jest negatywna. Zdaniem Glasla, kwestia wypędzenia jest tu ciągle w znacznym stopniu zakłamywana lub ukrywana, przez co stosunki polsko-niemieckie są mocniej obciążone, niż się to publicznie przyznaje. Ich dalszy rozwój jest zdeterminowany tym, czy i w jakim stopniu stanowisko Polski we wskazanych sprawach zmieni się.

Rozważania o niechęci Polaków (i Czechów) wobec przyjęcia niemieckiej interpretacji wypędzenia oraz w kwestii zaspokojenia związanych z nią roszczeń skłaniają Glasla do pesymistycznej oceny ogólnego stanu, jaki reprezentuje sobą ludność „między-Europą”. Konferencja poczdamska, wyrokuje Glasl, która przedzieliła Europę „żelazną kurtyną”, w konsekwencji pozbawiła Polaków i Czechów świadomości prawa i kultury politycznej. Jednak w największym stopniu przyczyniła się do tego „kwestia wypędzenia”, której następstwa ujawniają się po dzień dzisiejszy. Są to „przeszkody nie do przezwyciężenia”, jakie kraje postkomunistyczne napotykają w budowie wolnościowo-demokratycznego porządku.

Ostatni w tomie artykuł Jürgena Schwarza¹⁶ zawiera analizę porównawczą dokonanych w latach 1919, 1945 oraz 1989–1990 zmian politycznych struktur bezpieczeństwa w Europie. Autor ustala różnice zachodzące między poszczególnymi punktami zwrotnymi, stawiając na pierwszym planie rolę, jaką za każdym razem odgrywały Niemcy. Najwięcej miejsca poświęca procesowi rewizji porządku poczdamskiego, w trakcie którego ukształtowały się nowe pojęcia dotyczące polityki bezpieczeństwa. Wychodzi przy tym od przedstawienia politycznych orientacji Wielkiej Trójki, omawia rozwój struktur bezpieczeństwa w okresie 1945–1989, a następnie opisuje zmianę centralnych elementów konstrukcyjnych europejskiego systemu bezpieczeństwa, jaka dokonała się po zakończeniu „zimnej wojny” w 1990 r. Podsumowanie rozważań stanowi charakterystyka struktury współczesnego europejskiego systemu bezpieczeństwa.

Moje uwagi do przedstawionych studiów dotyczą w głównej mierze spraw polsko-niemieckich. Warto odnotować przy tym parę kwestii ogólniejszych. Pierwszą z nich jest doszukiwanie się paraleli w polityce wielkich mocarstw w Europie Środkowej i na Dalekim Wschodzie. D. Blumenwitz dostrzega taką samą „niewiedzę, ignorancję, arogancję i samowolę” w decyzjach terytorialnych wobec Niemiec i wobec Japonii, po czym oskarża aliantów, że uniemożliwili w obu regionach ustanowienie ładu pokojowego, opartego na „wyrównaniu” (*Ausgleich*) i kompromisie. W rezultacie arbitralnych i krzywdzących, zdaniem autora, decyzji wobec Niemiec i Japonii przez kilkadziesiąt lat ciągną się otwarte problemy graniczne. Należy do nich kwestia przynależności Wysp Kurylskich oraz rozstrzygnięta dopiero „od dziś” — w 1990 r., niemniej jednak według autorów książki nie uregulowana wstecz, sprawa granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Z kolei G. Gornig przedstawia jako wyraz „bezprzykładnej

¹⁴ Op. cit., s. 189.

¹⁵ Znane orędzie biskupów polskich z 1965 r. autor wspomina enigmatycznie jako dzisiaj już przestarzałe i niezupełnie szczere (*halbherzige*) „przeprosiny za bezprawie i nieludzkość wypędzenia”.

¹⁶ J. Schwarz, *Strukturen des europäischen Sicherheitssystems — 50 Jahre nach Potsdam*, s. 195–230.

arogancji” decyzje Wielkiej Trójki w kwestii Chin i Korei. Przywódcy USA, Wielkiej Brytanii i Związki Radzieckiego doprowadzili, pisze on, do zniewolenia i podziału wielu narodów. Traktowali je wyłącznie jako przedmiot w grze wielkomocarstwowych interesów i często nawet nie uświadamiali sobie, jak niekorzystne następstwa dla milionów ludzi będą miały ich decyzje.

Poglądy te, skądinąd nie pozbawione całkiem słuszności, układają się jednak w całość niezgodną z prawdą historyczną. Autorzy, którym udało się „z przerażającą wyrazistością” odkryć w dokumentach z konferencji Trójki dowody tragicznej w skutkach arbitralności, stawiają bowiem na jednej płaszczyźnie sprawców wojny — Niemcy i Japonię — oraz kraje takie jak Chiny i Korea, które były przecież przedmiotem napaści, podboju i okrutnej okupacji. W zaprezentowanym ujęciu wszyscy — zarówno agresorzy, jak i ich ofiary — są jednakowo poszkodowani wskutek „bezprzykładnej arogancji” ze strony przywódców koalicji antyhitlerowskiej. Dalekowschodni motyw zdaje się zresztą służyć tu przede wszystkim do uwiarygodnienia wywodów o znaczeniu konferencji poczdamskiej dla samych Niemiec: ma podeprzeć pogląd, że znalazły się one właśnie po stronie ofiar krzywdzącego dyktatu.

Przy okazji pojawia się inna kontrowersyjna teza. B. Meissner stwierdza, iż konferencja poczdamska miała niekorzystny przebieg dla Zachodu, „a szczególnie dla Niemiec”. Autor wyraża tu pośrednio myśl, że Niemcy występowały na planie wydarzeń 1945 r. jako część świata zachodniego. W rzeczywistości były one wówczas wrogiem całego cywilizowanego świata, jak to się w czasie wojny powszechnie mówiło — i co do tego stanowisko amerykańskie nie różniło się od sowieckiego. Przenoszenie sytuacji, jaka rozwinęła się w okresie późniejszym, na rok klęski III Rzeszy w wywołanej przez nią wojnie jest jednak nieuprawnione, pomimo widocznych już wówczas pęknięć w koalicji.

Optyka nieprawidłowie traktowanej ofiary zdaje się obejmować w ujęciu B. Schöbenera również sądzonych w Dachau przez Amerykanów zbrodniarzy wojennych. Autor formułuje szereg zarzutów wobec Trybunału, m.in. — jak rozumiem, krytycznie — podkreśla, iż wbrew niemieckiemu kodeksowi wojskowemu nie uznał on *a priori*, że powołanie się na „wyższy rozkaz” zwalnia od winy. Z artykułu nie wynika, jakie zbrodnie udowodniono w tych procesach i jakie kary wymierzono. Cały wysiłek autora jest skierowany na udowodnienie, że *Dachauerprozesse* zostały źle przeprowadzone w sensie prawnym, a przy tym były tendencyjne politycznie. Negatywna ocena generalna w domyśle jest chyba równoznaczna z kwestionowaniem orzeczonych wyroków.

Schöbener wyjaśnia powody narastającego oporu ludności zachodnich stref okupacyjnych, w tym szczególnie kościołów, przeciwko karaniu niemieckich zbrodniarzy wojennych przez aliantów¹⁷. Psychologicznie opór ten uzasadniało panujące według Schöbenera przekonanie, że każdy Niemiec mógłby znaleźć się, na mocy „odkomenderowania” (*Abkommandierung*), w porównywalnej sytuacji z oskarżonymi. Z drugiej strony budziły rozgoryczenie nie ukarane zbrodnie popełnione przez zwycięzców. W ten sposób organizowane przez aliantów procesy zbrodniarzy wojennych szybko doczekały się oceny, że jest to jednostronne karanie przegranych — nie z powodu dokonanych czynów, lecz z powodu klęski. Autor podkreśla przy tym wagę czynnika politycznego: narastający opór spotykał się z każdym rokiem z coraz lepszym

¹⁷ W okupowanych Niemczech cztery mocarstwa skazały ponad 22 tys. przestępców hitlerowskich. Sądy RFN w latach 1945–1985 skazały za zbrodnie wojenne 6 568 osób. W NRD w latach 1945–1970 skazano 12 825 osób. Dane za: E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, cz. II, Warszawa 1992.

zrozumieniem u zachodnich okupantów, gdyż „zaostrażająca się konfrontacja z komunistycznym Wschodem czyniły nieodzowne uzbrojenie Republiki Federalnej Niemiec”¹⁸.

W tym samym roku, co dzieło Borisa Meissnera i kolegów, ukazała się książka Norberta Freia na temat zachodnioniemieckiej polityki wobec brunatnej przeszłości¹⁹. Przy wszystkich innych zaletach stanowi ona bardzo interesujące uzupełnienie i zarazem komentarz do omawianych tu studiów. Jednym z przedmiotów monografii jest proces kształtowania zachodnioniemieckiej świadomości historycznej w pierwszej dekadzie po wojnie, do którego należało narastanie społecznego oporu wobec denazyfikacji, słabnięcie gotowości krytycznej autorefleksji, odcinanie się od nazistowskiej przeszłości na rzecz zaangażowania w budowę „postnarodowej” przyszłości. Jest uderzające i przerażające zarazem, pisze niemiecki badacz, gdy uświadomimy sobie, jaką historię wykazali Niemcy jako wspólnota narodowa wokół kwestii zbrodniarzy wojennych, żądając masowo i ryczałtowo zwolnienia od winy i kary ludzi skazanych przez alianckie sądy. Na tej podstawie, konkluduje Frei, można domyślać się „pośredniego — niejako potwierzonego przez zaprzeczenie — przyznania, że w narodowy socjalizm był uwikłany cały naród”. Niemal nieograniczoną wolę amnestii można traktować jako „podświadome uznanie tezy o winie zbiorowej”²⁰. Zabiegi opinii publicznej, polityków, instytucji i najwyższych autorytetów w Niemczech Zachodnich z jednej oraz potrzeby Zachodu z drugiej strony doprowadziły do szybkiego łagodzenia wyroków, a wkrótce do masowych ułaskawień. Ostatni ze skazanych przez trybunały USA opuścili więzienie w Landsbergu 9 maja 1958 r. Ułaskawienia objęły także skazanych na śmierć dowódców Einsatzgruppen.

Od otwarcia Bundestagu w 1949 r. wszystkie frakcje parlamentarne, odpowiadając na masowe oczekiwania społeczeństwa, podjęły politykę zmierzającą do „wczesnego przezwyciężenia przeszłości”. W latach 1949–1954 podjęto m.in. szereg działań legislacyjnych, aby zakończyć, a w miarę możliwości nawet anulować i cofnąć, skutki czystek politycznych, przeprowadzonych przez aliantów w ramach denazyfikacji. Adresatem tej Vergangenheitspolitik nie były więc ofiary nazizmu, lecz „ofiary” denazyfikacji. W ocenie Freia, najbardziej skorzystali na tym urzędnicy państwowi, zwolnieni w wyniku czystek oraz wielka liczba zaliczona do kategorii *Mitläufer*. Polityka wyszła oczywiście na dobre również wszystkim pozostałym „poszkodowanym” wskutek denazyfikacji, włącznie ze zbrodniarzami wojennymi. Gwoli ścisłości należy dodać, że podobny kurs obrały władze NRD i w rezultacie do jesieni 1952 r. usunięto ostatnie bariery w integracji byłych nazistów w tonie socjalistycznego społeczeństwa.

* * *

Można zrozumieć, że stanowisko zajmowane w ciągu minionych pięćdziesięciu pięciu lat przez stronę polską w kwestii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz przymusowego wysiedlenia ludności niemieckiej nie zostało przez zespół niemieckich prawników do dziś zaakceptowane. Jednak reguły prawniczego sporu wymagają chyba, aby przynajmniej przytoczyć argumenty strony przeciwnej. Autorzy książki przeważnie nie robią tego, skupiając się na dyskredytujących Polskę ocenach, jak chociażby zdanie, jakoby Polacy „bez żenady” wzorowali

¹⁸ B. Schöbener, op. cit., s. 67.

¹⁹ N. Frei, *Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, München 1996. Polskie tłumaczenie: *Polityka wobec przeszłości. Początki Republiki Federalnej i przeszłość nazistowska*, Warszawa 1999.

²⁰ N. Frei, *Polityka wobec przeszłości...*, op. cit., s. 427.

się na Hitlerze i Stalinie. Poczynania strony polskiej w omawianych kwestiach generalnie przedstawiane są jako bezprawie oparte na kłamstwie. W tej sytuacji warto może przypomnieć najważniejsze punkty polskiego stanowiska prawnomiędzynarodowego.

1. Umowa poczdamska z 2 sierpnia 1945 r. przekazała Polsce w trwały zarząd (pełne władztwo terytorialne państwa polskiego) terytoria na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Rozdział IX umowy przekazał Polsce także terytorium Wolnego Miasta Gdańska²¹.

2. Suwerenność terytorialna w odniesieniu do byłych obszarów niemieckich przeszła na Polskę „z mocy umowy poczdamskiej w drodze swoistego prawnego przyznania jej lub przysądzenia (*adjudicatio*) tych terytoriów przez mocarstwa sprawujące najwyższą władzę w Niemczech”²².

3. „Potwierdzeniem niejako *à rebours* ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a tym samym przejścia suwerenności terytorialnej Polski na jej nowych obszarach północnych i zachodnich była równoczesna decyzja o przesiedleniu ludności niemieckiej z tych ziem do Niemiec”²³. Na temat przymusowego transferu Niemców m.in. z Polski aprobująco wypowiedzieli się w czasie wojny oraz po jej zakończeniu przywódcy koalicji antyhitlerowskiej.

4. W chwili podjęcia decyzji o przymusowym wysiedleniu ludności niemieckiej „nie było międzynarodowoprawnego (traktatowego, judykacyjnego lub zwyczajowego) zakazu przymusowych wysiedleń, który mógłby mieć zastosowanie do tejże ludności”²⁴.

5. Osoby przymusowo wysiedlone z obszarów, które stały się międzynarodowoprawnie częścią składową innego państwa, nie posiadający obywatelstwa tego państwa, nie mogą powoływać się na prawo do osiedlania się w granicach każdego państwa oraz powrotu do swego kraju (Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 r., art. XIII). „Niemcy wysiedlani z Polski nie mieli polskiego obywatelstwa i byli ewakuowani do własnego kraju, tj. do Niemiec, tyle że w ich nowych granicach terytorialnych”²⁵.

6. Zgodnie z zasadą sukcesji państw, mienie państwowe przeszło na państwo polskie bez odszkodowania, w momencie przejścia przez nie suwerenności nad nowymi ziemiami, tzn. z dniem 2 sierpnia 1945 r.

7. Mienie prywatne, z wyjątkiem części, jaką wolno było wywieźć przy wysiedleniach, zostało skonfiskowane bez odszkodowania przez Polskę, w ramach jej suwerenności terytorialnej oraz władzy legislacyjnej. Na terytorium państwa polskiego „wygasa ówczesna własność niemiecka”. „W jej miejsce powstały nowe tytuły prawne, odpowiadające ustawodawstwu

²¹ Oznaczało to potwierdzenie decyzji Polski z 30 marca 1945 r. rozciągającej swe władztwo na terytorium Wolnego Miasta Gdańska, nie istniejącego od 1 września 1939 r.

²² L. Janicki, *Aspekty prawne konfiskaty mienia niemieckiego w Polsce po II wojnie światowej*, „Przegląd Zachodni” 1996, 4, s. 1–22, tutaj s. 3. W artykule przywołane są najważniejsze pozycje literatury prezentującej polską doktrynę prawną w omawianych kwestiach, poczynając od fundamentalnej pracy Krzysztofa Skubiszewskiego, *Zachodnia granica w świetle traktatów*, Poznań 1975.

²³ L. Janicki, op. cit., s. 5.

²⁴ Op. cit., s. 11. Dowodząc praw wypędzonych oraz zarzucając Polsce łamanie prawa międzynarodowego, autorzy niemieccy powołują się na akty prawne wydane w każdym razie po zarządzeniu w umowie poczdamskiej i wdrożeniu przymusowych wysiedleń, co jest sprzeczne z zasadą *lex non retro agit*. Oprócz tego cytowane najczęściej akty, jak Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 1948 r., wywodzą się z Karty Narodów Zjednoczonych. Ta zaś nie pozbawiła mocy prawnej akcji wobec nieprzyjaciół któregośkolwiek z sygnatariuszy Karty z okresu II wojny światowej, podjętych w wyniku tej wojny.

²⁵ Op. cit., s. 10.

polskiemu, a wykluczające czy to restytucję naturalną, czy też świadczenia odszkodowawcze ze strony Polski”²⁶.

Pomimo traktatowego rozwiązania najważniejszych problemów spornych w systemach prawnych RFN i RP istnieją nadal rozbieżności. Traktaty z lat 1990–1991 wskazały m.in. problem konfiskaty mienia niemieckiego po II wojnie światowej, choć nie uregulowały go. Janicki interpretuje to jednoznacznie: „Sprawa pozostała zatem otwarta”²⁷. W interpretacji władz polskich sytuacja przedstawia się jednak inaczej, czemu dano wyraz na przykład w trakcie wymiany polemicznych enuncjacji politycznych i publikacji w mediach (tzw. wojny papierowej), latem 1998 r.²⁸

Tym, co najbardziej uderza w omawianej książce nie jest różnica poglądów, lecz postawa zajmowana przez autorów, ignorowanie racji drugiej strony, traktowanie własnych postulatów jako ultimatum. Polacy (i Czesi) występują jako strona oskarżona o trwające po dzień dzisiejszy akty wrogości lub w najlepszym razie — braku dobrej woli wobec Niemców. Równocześnie nie chcą oni, według autorów, docenić gotowości pojednania ze strony Niemiec: przeprosin składanych przez niemieckich polityków, faktu uznania granic, wyrzeczenia się siły, udzielanej pomocy i miliardowych inwestycji. Wydarzenia dwóch ostatnich lat w historii kwestii odszkodowań dla ofiar nazizmu najlepiej pokazują także, jak przesadne, a w znacznej mierze bezpodstawne, są zawarte w książce twierdzenia na temat wcześniejszych prób zrekomensowania „przynajmniej finansowo” szkód wyrządzonych w imieniu narodu niemieckiego.

Zwraca przy tym uwagę fakt, że od Rosji jako spadkobiercy ZSRR nie żąda się ani przeprosin, ani odszkodowań. Pojawia się ona jedynie w związku ze sprawą zwrotu dóbr kultury niemieckiej. Stanowisko Czechów jest krytykowane, ale przynajmniej przyznaje się, że „nie dźwigają wyłącznej winy” za wypędzenie. Natomiast Polacy, według autorów, nie chcą uznać swojej winy związanej z wypędzeniem Niemców, składają *halbherzige* przeprosiny za wyrządzone Niemcom krzywdy, a do tego nadal traktują „restryktywnie” mniejszość niemiecką. Z ich winy stosunki wzajemne są „silnie obciążone” obecnie, a ich perspektywy wyglądają niedobrze. Jeden tylko dowód jest w stanie, zdaniem autorów, przekonać o gotowości Polaków i Czechów do pojednania z Niemcami: zadośćuczynienie szkodom i stratom, jakie poniosła wypędzona po wojnie ludność niemiecka.

Ale czy jest to jedyna „otwarta” sprawa między Niemcami i Polakami z wojennej spuścizny? Książka nie daje na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Układy z lat 1990–1991, stwierdza się w jednym miejscu, zamykają wszelkie kwestie terytorialne między Polską i Niemcami; mają charakter ostatecznie wiążący prawnie²⁹. Jest jednak możliwe — dodaje się jednym tchem — dokonanie *peaceful change* granic Niemiec i nie byłaby już do tego niezbędna zgoda mocarstw. Stanowisko w sprawie granicy polsko–niemieckiej daje się więc odczytać następująco: jest ona zamknięta na dziś, może zostać na nowo otwarta w przyszłości, a do tego pozostaje ciągle otwarta w odniesieniu do przeszłości, gdyż jej konsekwencją było wypędzenie. Autorzy nie zamierzają przy tym zrezygnować ze sporu o to, jaki status prawny miała „linia Odry–Nysy” w okresie 45–lecia powojennego³⁰.

²⁶ Op. cit., s. 18.

²⁷ Op. cit., s. 2.

²⁸ Przegląd ważniejszych wypowiedzi zob. E. Dmitrów, *Problem otwartych kwestii pomiędzy Polską i Niemcami*, „Rocznik Polsko–Niemiecki” 1998, 7, s. 73–112.

²⁹ B. Kempen, op. cit., s. 87.

³⁰ Zgodnie ze stanowiskiem większości Związku Wypędzonych (BdV), granicę nadal uznaje się jako

W świetle książki konferencja wielkich mocarstw w Poczdamie jawi się w istocie jako zmowa aliantów przeciw Niemcom, zawiązana po to, aby je bezprawnie skrzywdzić i upokorzyć. Odpowiedzialność za „krzywdę Poczdamu” została przy tym hojnie rozdzielona na wykonawców i beneficjentów postanowień konferencji. Przedstawione wyniki badań zespołu każą wątpić, że ich autorzy przyjęli, jak piszą, perspektywę „nowego pejzażu politycznego” w Europie, ukształtowanego przez zjednoczenie Niemiec, rozpad bloku komunistycznego i przewyciężenie skutków „zimnej wojny”. To osobliwe spojrzenie wstecz na konferencję w Poczdamie, które niemal zupełnie nie dostrzega Hitlera, Trzeciej Rzeszy i rozpętanej przezeń II wojny światowej, wydaje się bardziej pasować do pejzażu politycznego z okresu „wczesnego przewyciężania” nazistowskiej przeszłości w latach pięćdziesiątych.

Komentując diagnozę O. Kimminicha, iż mentalność, a szczególnie moralność w państwach, które dokonały wypędzenia, została wskutek tego nieodwracalnie zdeformowana — co stawia „w ponurym świetle przyszłość Europy Środkowej i Wschodniej”³¹, Artur Hajnicz trafnie stwierdził, iż czas stanął dla znanego w kręgach wypędzonych prawnika w miejscu³². Nie inaczej musi być z H. Glasslem prorokującym, że Polacy i Czesi nie potrafią zbudować wolnościowo–demokratycznego porządku, ponieważ są obciążeni czymś w rodzaju pierwotnego grzechu w postaci wypędzenia Niemców. Polityka zjednoczonych Niemiec wobec Polski dostarcza licznych dowodów, iż wyrażona w książce postawa nieprzejednanych środowisk wysiedleńców stanowi „tylko słaby dysonans” dla polityki porozumienia z sąsiadami i jedności europejskiej³³. Rzeczywiście, nie ma więc sensu podejmowanie gromkiej polemiki. Z drugiej strony jednak polska opinia publiczna powinna znać również takie poglądy, jakie prezentuje omówiona praca, tym bardziej że wyraża ona głos środowiska naukowego o określonej roli opiniotwórczej.

W trosce o dobrą atmosferę dla polsko–niemieckiego zbliżenia po 1989 r. generalnie mniej uwagi poświęcano u nas przeciwnikom polityki normalizacji z Polską w RFN. Było to podyktowane w jakiejś mierze, obok świadomego wyboru strategii dialogu, także chęcią zrekompensowania szkód psychicznych, wyrządzonych przez propagandę z okresu PRL. Instrumentalnie wykorzystywała ona „syndrom niemieckiego zagrożenia” do realizacji własnych celów politycznych, uosobieniem zaś owego zagrożenia byli zawsze rewizjoniści ze Związku Wypędzonych. Dzisiaj, gdy po dziesięciu latach ziarna porozumienia wydają całkiem pokaźny plon, nie musimy już tak bardzo niepokoić się tym, że na polu polsko–niemieckich stosunków wyrastają nie tylko drzewka przyjaźni i porozumienia. Najważniejsze, że stały się one już czymś naturalnym i trzeba zetknięcia z książką, jak *Das potsdamer Abkommen*, aby przypomnieć sobie stare, niedobre czasy.

bezprawną, wzywając do dalszej walki o sprawiedliwe układy i „wyrównanie” z Polską. Szerzej na temat polityki BdV zob. B. Ociepka, „Walka o lepsze układy trwa nadal”. *Koncepcje traktatowego rozwiązania konfliktu między Polską a RFN w programach i działalności Związku Wypędzonych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” No 1789, Niemcoznawstwo VI, red. Karol Fiedor, Wrocław 1996, s. 87–127.

³¹ O. Kimminich, op. cit., s. 51.

³² Otto Kimminich, podobnie jak Dieter Blumenwitz, są ekspertami prawnymi Związku Wypędzonych.

³³ W. Borodziej, A. Hajnicz, *Kompleks wypędzenia — raport końcowy*, Warszawa, 7 grudnia 1996 r., s. 57.